

Ciało Eucharystyczne odnawia Ciało Mistyczne

Z bp. Athanasiusem Schneiderem rozmawia Marek Dłużniewski

Marek Dłużniewski: *Czy Kościół potrzebuje odnowy? Przecież ona miała już nastąpić po Soborze Watykańskim II?*

bp. Athanasius Schneider: Ta odnowa, o której myślał Papież Jan XXIII, nie odbyła się w taki sposób, jaki spełniałby jego oczekiwania i czego oczekiwał po Soborze Watykańskim II. Jeśli realistycznie spojrzymy na Kościół na całym świecie, nie tylko w Polsce, to obserwujemy głęboki kryzys wiary i głęboki kryzys kapłaństwa. Fakty historyczne są następujące: gdy patrzymy na to, co się stało po Soborze Watykańskim II, to widzimy, że nastąpił spadek liczby kapłanów i osób konsekrowanych. Jest to procentowo spadek tak wielki, jakiego nie było nigdy przedtem w historii Kościoła. Biorąc pod uwagę te 50 lat historii posoborowej, szczególnie w Kościele zachodnim – a więc nie mam na myśli Polski czy Afryki – seminaria praktycznie uległy opróżnieniu. I to jest kolejny fakt. Do tego trzeba dodać także przypadki tych księży, którzy porzucili swoje kapłaństwo i ożenili się, oraz siostr zakonnych, które odeszły z zakonów i wyszły za mąż. To na pewno nie jest żaden znak odnowy Kościoła. Winy za taki jego stan nie można

oczywiście przypisać bezpośrednio Soborowi Watykańskiemu II. Jest to efekt niewystarczającego przebudzenia biskupów, którzy niedostatecznie zwracają uwagę na kwestie duchowe, a jednocześnie zbyt wiele uwagi przypisują sprawom ziemskim. Świadectwem pewnego stanu Kościoła jest wypowiedź samego Papieża Pawła VI z 29 czerwca 1972 roku. Gdy zobaczył, jaka jest sytuacja w seminariach, gdy zobaczył, jaka jest sytuacja w Kościele zachodnim, ile herezji się w nim szerzy, wypowiedział swoje znane słowa, że swąd szatana przedostał się przez szczeliny Kościoła. W wielu krajach zachodnich: w Niemczech, we Francji, w Stanach Zjednoczonych, w Holandii, kościoły są zamykane, sprzedawane albo nawet wysadzane w powietrze, ponieważ nie ma wystarczającej liczby wiernych. Więc gdy tak się popatrzy na tę sytuację i to wszystko weźmie pod uwagę, to z pewnością można powiedzieć, że potrzebujemy odnowy. I to bardzo głębokiej odnowy.

M.K.: *W swojej książce Corpus Christi. Komunia święta i odnowa w Kościele stawia Wasza Ekscelencja tezę, że to przywrócenie widzialnych oznak czci wobec Ciała Chrystusa, czyli Eucharystii, będzie środkiem do*

odnowy Ciała Mistycznego, czyli Kościoła. Dlaczego akurat tradycyjne formy kultu eucharystycznego mają stać się początkiem tej odnowy?

A.S.: Jest czymś oczywistym, że to Najświętsza Eucharystia jest centrum i sercem Kościoła. Skoro serce jest słabe i chore, wtedy i cały organizm jest słaby. Jeżeli więc chcemy go uzdrowić, zaczynamy od tego, co jest najważniejsze. A tym, co jest najważniejsze, jest Eucharystia, oczywiście jeżeli jesteśmy katolikami. Dla protestantów Eucharystia nie jest kwestią najważniejszą. Dla nich najważniejsze jest Pismo Święte.

M.K.: *Czy zatem katolicy wierzą dziś w Realną Obecność Chrystusa w Eucharystii?*

A.S.: Z mojej obserwacji wynika, że w Polsce taka wiara jest. Zanika ona jednak w krajach, w których już dawno wprowadzono Komunię świętą na rękę. W nich ludzie uznają Komunię świętą jedynie za symbol. Potwierdzają to fakty i są dowody na to, że szczególnie wśród dzieci i osób młodych, które przyjmują w ten sposób Komunię świętą, nie istnieje wiara w Realną Obecność. Szacuję, że w Niemczech i w Austrii w ok. 90 procent przypadków, gdzie dzieci przyjmują Komunię świętą na rękę, mówią o niej: „święty chleb”. Twierdzi się więc, że nie jest to Ciało Chrystusa, a jedynie chleb.

M.K.: *Co jest niewłaściwego w Komunii świętej na rękę? Zwolennicy tej formy przyjmowania Komunii twierdzą, że to powrót*

do chrześcijańskiej starożytności i ówczesnego sposobu komunikowania.

A.S.: To wielki mit, bajka. Do tego nacechowana ideologicznie, by zmylić ludzi. W starożytności Komunię świętą kładziono na rękę prawą, ale Hostii nie wolno było dotknąć palcami. Przy tym trzeba było bardzo głęboko pochylić głowę do ręki, a nie rękę do ust. Do tego Hostię należało przyjąć ustami bezpośrednio z ręki, zaś językiem trzeba było zebrać partykuły. Mężczyźni przed przyjęciem Komunii świętej myli ręce. Kobiety natomiast nie mogły przyjmować Hostii bezpośrednio na rękę. Kładły więc na nią specjalne płótno, nazywane *dominicana*, i również musiały się głęboko pochylić, aby spożyć Komunię świętą. Już samo to pokazuje, że istnieje wielka różnica w porównaniu z tym, z czym mamy do czynienia dzisiaj. Dzisiejsza praktyka została wynaleziona nawet nie przez Lutera, a przez kalwinistów. Forma ta polega na tym, że samemu chwytamy się własnymi palcami Hostię i bierzemy ją do ust. W Kościele nigdy nie było czegoś takiego. A to Duch Święty prowadzi Kościół w ten sposób, że przez stulecia nabieramy większego pojmowania tajemnic i rzeczy świętych. Pojmowanie to rodzi potrzebę, aby świadomość pokazać gestami zewnętrznymi. Jest to poruszenie Ducha Świętego. On uczy nas, byśmy zwiększali przejawy czci Pana Boga. Papież Pius XII powiedział, że jest rodzajem herezji, jeśli uważa się, że powinniśmy obecnie przyjmować formy kultu Bożego pierwszych chrześcijan. W ten sposób ignoruje się

bowiem działanie Ducha Świętego w Kościele. Jeżeli więc mamy taką fazę w historii, że zewnętrzne sposoby kultu są pomniejszane, jest to znak, że działanie Ducha Świętego nie jest przyjmowane. Na tym właśnie polega nasz dzisiejszy kryzys.

M.K.: *Jakie inne zagrożenia, bardziej praktyczne, widzi Wasza Eksceleńcja w przyjmowaniu Komunii świętej na rękę?*

A.S.: Z całą mocą podkreślam, że chodzi tu przede wszystkim o masowe znieważanie Ciała Chrystusa poprzez utratę partykuł eucharystycznych. Kiedy udzielam Komunii świętej, zawsze używa się przy tym pateny. I prawie zawsze, kiedy już obrzęd zostanie zakończony i dostaję patenę z powrotem, zauważam na niej partykuły. Jeśli udziela się Komunii na rękę, to eliminuje się patenę. W takim razie gdzie znajdują się te partykuły? Po prostu upadają na ziemię. Nie trzeba tego w żaden sposób udowadniać, to jest fakt. Przecież ta drobna partykuła jest Ciałem Chrystusa, a my depczemy po Nim naszymi stopami. Czy to nie jest horror w samym centrum Kościoła? Po utracie wiary w Realną Obecność Chrystusa to jest jedno z największych zagrożeń. Jednak nie ostatnie. Jest bowiem jeszcze jedno, najgorsze. To zorganizowana kradzież Komunii świętej dla celów satanistycznych. I prawdą jest, że przez Komunię świętą na rękę jest to bardzo ułatwione.

M.K.: *Czy uważa Wasza Eksceleńcja, że tymi argumentami da się przekonać ludzi,*

często wielkiej wiary, którzy przyjmują Komunię świętą na rękę, żeby tego zaprzestali?

A.S.: Mam nadzieję, że te argumenty i te fakty są tak przekonujące, że skłonią te osoby do zmiany postawy. Jeżeli całym sercem wierzę, jeżeli kocham Pana Jezusa i wiem, że przy rozdawaniu Komunii świętej na rękę partykuły upadają na ziemię, przez co zostają znieważane, to już nigdy bym tego nie uczynił. To jest kwestia praktyczna i psychologiczna. Kiedy coś jest dla mnie bardzo cenne, najcenniejsze na świecie, to zrobię wszystko, dołożę wszelkich starań, aby to ochronić. Zauważmy, że jeżeli rodzice mają małe dziecko, to troszczą się o nie, dbają, aby nawet w najdrobniejszym wymiarze nic mu się nie stało. Tymczasem Pan Jezus jest przecież o wiele cenniejszy niż dziecko. I dla mnie to właśnie jest kwestia wiary. Nie mogę sobie tego wyobrazić, że jeżeli ludzie zdadzą sobie sprawę ze wszystkich zagrożeń, będą dalej chcieli przyjmować Komunię świętą na rękę.

M.K.: *Skoro więc Eucharystia jest centrum i sercem Kościoła, to dlaczego sam Kościół dopuszcza Komunię świętą na rękę, jeśli wiąże się z tym tyle niebezpieczeństw?*

A.S.: Zaczęło się to w roku 1969, w czasie pontyfikatu Pawła VI, i w ostatecznym rozrachunku ciężar odpowiedzialności spoczywa na Papieżu. Papież dopuszczając taką możliwość, wywołał lawinę w Kościele. Na przykład w Niemczech, gdzie taka forma Komunii wcale nie była popu-

larna. Stała się taką dopiero później. Jest to więc wielka zagadka i wielkie zaniedbanie, że taka praktyka została dopuszczona.

M.K.: *W Polsce Komunia święta na rękę nie jest jeszcze czymś bardzo popularnym. Łatwo jednak dostrzec inny problem – samej postawy, jaką przyjmuje się przy Komunii świętej. Dziś jest to często postawa stojąca, mimo że w wielu kościołach są balaski. Jednocześnie śpiewamy Upadnij na kolana, Na kolanach wielbję Cię czy Z wojskiem aniołów klękam z radością, ale nie ma to nic wspólnego z postawą, jaką się przyjmuje.*

A.S.: To jest sprzeczność. Norma kościelna jest taka, że sposób, w jaki wierzę, musi być zgodny z moją postawą i z tym, jak się zachowuję. I tutaj mamy do czynienia z ewidentną sprzecznością.

M.K.: *Tym bardziej że mamy przykład bliższej postawy adoracji Boga.*

A.S.: Tak, chodzi tu przede wszystkim o postawę, którą po grecku określa się *proskynesis*. Na łacinę zostało to przetłumaczone jako *adoratio*, a więc adoracja. To greckie słowo określało konkretny gest. I ten gest wyglądał w ten sposób, że człowiek najpierw klękał na ziemię, a następnie głową tej ziemi dotykał. Inną formą tego gestu było położenie się, rzucenie się na ziemię. Znamy przykłady z Pisma Świętego, gdzie taka postawa występuje. Mojżesz w ten sposób upadł na twarz przed gorejącym krzewem. Także w psalmach Bóg nakazał, żeby ten gest był praktyko-

wany w świątyni. Samego tego gestu trzeba było się uczyć. W ten sposób modlili się również apostołowie, o czym mówi Nowy Testament. W Apokalipsie ta postawa występuje, gdy aniołowie adorują Baranka Bożego. I dlatego starożytny Kościół zachowywał te gesty, pielęgnował je i dbał o ich przestrzeganie. Widzimy to w kluczowych momentach życia Kościoła, np. podczas święceń kapłańskich. Postawa ta pojawia się też w najważniejszym nabożeństwie podczas całego roku liturgicznego, czyli *Triduum Sacrum*. W liturgii Wielkiego Piątku ten gest przetrwał do dziś. W dawnej liturgii kapłan sam, zanim przyjmie Komunię świętą, musi uklęknąć i uderzyć czołem w ziemię. To są najstarsze elementy liturgii Kościoła i w nich widzimy *proskynesis*. Łaciński ryt przekształcił ten gest w klęczenie. I dlatego ta forma przyjmowania Komunii świętej na kolanach powinna być czymś najbardziej normalnym na świecie.

M.K.: *Tyle że dziś sami kapłani promują postawę stojącą przy przyjmowaniu Komunii świętej. Za chwilę będziemy mieli pewnie do czynienia z całym pokoleniem, które nie będzie znało Komunii na klęcząco. Czy świeccy mogą temu jakoś przeciwdziałać?*

A.S.: Jeśli chodzi o kapłanów, to przyczyną są albo braki w wykształceniu i formacji, albo sama ta formacja jest po prostu zła. I to jest fakt. Duch Święty z pewnością jednak prowadzi Kościół. Dużo podróżuję po świecie i zauważam, że wiele rodzin, dzieci spontanicznie pada na ko-

lana, by właśnie w ten sposób przyjmować Komunię świętą. Dla mnie to dowód działania Ducha Świętego. Jednak jeśli ma to nabrać mocy efektywnej, musi wyjść od

Papieża. Musi powstać tutaj jasna norma papieska. Ale w międzyczasie to maluczcy w Kościele powinni przygotowywać dla tego podłoże. ■